

Nr. akt

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 16 marca 1948 r. w Łodzi

Sędzia Sledczy III rejonu Sądu Okręgowego w Łodzi z siedzibą w Łodzi Sąd Grodzki w Oddział

w osobie Sędziego as. S. Krzyżanowskiej przy udziale referenta Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie w osobach ~~XXXXXXXXXX~~ Andrzeja Janowskiegoprzesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez przysięgi.¹⁾ —Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k. — oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na za sadzie art. k.p.k. po czym —¹⁾ świadek zeznał, co następuje:

Teodozja Kamińska

Imię i nazwisko

Wiek 1 sierpnia 1903

Imiona rodziców Antoni i Józefa z Sokołowskich

Miejsce zamieszkania Łódź, ul. Narutowicza 37 m.11

Zajęcie instruktor Szkoły Kosmetyki

Wyznanie rz. kat.

Karalność niekarana

Stosunek do stron obcy²⁾

W uzupełnieniu mego zeznania z dnia 12 marca 1948r. wyjaśniam co następuje: M. inn. pełniłam służbę w szpit. przy Kośc. Sw. Jacka. W momencie wkroczenia oddziałów niemieckich tj. dnia 2. IX. 1944r. /o ile dokładnie pamiętam/ rano, /formacji tych oddziałów nie umiem podać, byli to w każdym razie żołnierze w mundurach niemieckich, mówiący po niemiecku i ukraińsku/, ranni byli zgrupowani wyłącznie na korytarzu Zakładowym. Ani w kościele, ani w kapituluarzu rannych nie było. Wiem natomiast, że w piwnicy /oznaczonej na planie nr. 6-ym/ mieścił się punkt sanitarny, jednakże o jego losie nie mogę podać nic konkretnego.

Z personelu sanitarnego, jaki pozostał na terenie korytarza przypominam sobie następujące osoby: Irena Skowronkówna - "Siostra Wanda", "Zeba", Karina Jankowska i ja.

W dniu wkroczenia oddziałów niemieckich, już wieczorem Ukraińcy i Niemcy dokonali na osobach z personelu sanitarnego a nawet na rannych /wiem o zgwałceniu pewnej 13-letniej dziewczyny/ szeregu gwałtów. Wypadki te powtarzały się w ciągu następnych dni.

1) Zbędne wyrazy druku należy przekreślić.

2) W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań (art. 104 k.p.k.).

Po podpaleniu w dniu 2 września wieczorem /moment ten miał miejsce w moich oczach/, ranni z korytarza, jak zaznaczyłam to w protokole zostali wyniesieni na ul. Starą. Na korytarzu pozostawiliśmy tylko jakieś 5 osób, które zmarły z przerażenia po podpaleniu korytarza. Nikt żywy nie pozostał.

Przez cały dzień /mowa o 2-im wrześniu 1944r./, miałam wgląd na teren dziedzinca zakładowego. Figurę matki Boskiej widziałam, żadnego płonącego koło tej figury stosu ani w dniu 2 września, ani w ciągu dni następnych aż do momentu mego wyjścia ze Starego Miasta nie widziałam.

Po kilku dniach pobytu na ul. Starej, idąc za radą jakiegoś żołnierza mówiącego po rosyjsku, opuściłam razem z Ireną Skowronkówną, jakąś nieznaną mi 13-letnią dziewczyną, nieznanym mi chłopcem 17-to letnim, pewnym ciężko rannym żołnierzem i Kazimierzem Goderskim Stare Miasto. Zostaliśmy skierowani do punktu przejściowego w szkole koło Cytadeli. Stamtąd w dużej grupie ludności cywilnej zostaliśmy skierowani do fabryki Pffeifra. Możliwe, że było to naprzeciw fabryki Pffeifra, w każdym razie przez teren zakładów Pffeifra przechodziłam. Wpędzono nas na jakiś plac. Przy wchodzeniu na plac miała miejsce segregacja, kierowana przez jakiegoś oficera, do którego żołnierze w mundurach niemieckich, mówiący po ukraińsku /j. ukraiński znam/, zwracali się per "pułkownik". Z grupy naszej wydzielano osoby starsze, rannych, widziałam też jak podany wyżej "pułkownik" wybrał kilku młodych ludzi. "Pułkownik" wyłowił także mnie i zaprowadził do jakiegoś pokoju. Tam zostałam poddana przesłuchaniu co do swoich personaliów, zadawano mi ^{nieprzebrane} pytania, dla mnie pytania z zakresu teologii katolickiej. ^{niepojęte}

Po przesłuchaniu zwolniono mnie, skierowano na plac do grupy ludności, zaznaczając, bym nie zbliżała się do ogródka, na terenie którego byli zgromadzone osoby wydzielone z naszej grupy, tj. starcy, ranni i kilku młodych ludzi - w sumie ok. 30 osób, między innymi ciężko ranny mężczyzna, który razem z nami opuścił Stare Miasto.

Gdy nazajutrz rano obudziłam się na placu, zauważyłam, że grupy wydzielonej na terenie ogródka już nie było. Co się z tą grupą stało, nie wiem.

Po poadniowym pobycie na terenie fabryki Pffeifra /zaznaczam, że ~~straciłam~~ straciłam wtedy zupełnie rachubę czasu/, zostaliśmy skierowani do kościoła św. Wojciecha przy ul. Wolskiej, skąd p-rzez Dworzec Zachodni zostaliśmy wywiezieni do obozu przejściowego w Pruszkowie.

Opisano:

skreślono: "nieznanym mi"

opisano: "korytarz"

"Niemiec", "katolicki", "nie"

pojęte;

Dwygowski

Kamieniecki Teodor

protokół

Kudrycki

2 n 2 1 54